



DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty

	z przesyłką:	
Rocznie	rub. 4,—	
Półrocznie	„ 2,—	

«*Ut omnes unum*»

sint.»

Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:

1	stronica	rub. 35
2	„	„ 18
4	„	„ 10
8	„	„ 5
	Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.	

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaulek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. Potwierdzenie dodatku do Breviarza.

Zmiany, dokonane ostatnią reformą, czyniły nieużytecznymi dawne Breviarze. Motu proprio *Abhinc duos annos* pozwoliło używać dawnych Breviarzy, uwzględniając wszakże wszelkie zmiany; dla dogodności wszystkie te zmiany zebrano w osobnej książeczce, pod tytułem: *Variationes in Divino Officio recitando iuxta Constitutionem Apostolicam Divino afflatu et motu proprio Abhinc duos annos in commodum eorum qui novissimo Breviario carent.* ¹⁾ Ojciec św., wskutek przedstawienia św. Kongr. Obrzędów, książkę tę potwierdził dnia 14 stycznia 1914 roku. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 113).

2. Kanonizacye Św. Kongr. Obrzędów wyznaczyła proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny sł. Bożego *Dominika Savio*, wychowanka oratorium Salezyjańskiego, zmarłego 9 marca 1857 w wieku lat 15. Został również wyznaczony proces kanonizacyjny sługi Bożego kapłana ze zgromadzenia Ojców Jezuitów *Bernarda-Franciszka de Hoyos* (*Acta Ap. Sedis*: t. VI, str. 114 — 116).

3. O uroczystościach miejscowych, które mają być obchodzone przez Zakonników. Jako wyjaśnienie do Konst. Ap. *Divino afflatu* (tit. IX, num. 2 i 4), św. Kongr. Obrz. w d. 28 lutego 1914 roku podaje następujące przepisy: „I. Zakony powinny mieć całkiem własny kalendarz, którego to kalendarza powinny uży-

wać zakonnice i siostry tegoż Zakonu. — II. Zgromadzenia obojga płci, potwierdzone przez Stolicę Apostolską i zostające pod zarządem przełożonego jeneralnego, jeżeli są obowiązane do odmawiania oficyum, również powinny mieć własny kalendarz. — III. Zgromadzenia, potwierdzone przez ordynaryat albo Stolicę Apostolską, jeżeli nie są objęte przepisami paragrafu poprzedniego, powinny używać kalendarza dyecezalnego, dodając według rubryk te tylko oficya, które im w szczególniejszy sposób zostały nadane. — IV. Zakony i Zgromadzenia, mające własny kalendarz, odtąd powinny odmawiać tylko oficya poświęcenia i tytułu miejscowego kościoła katedralnego, jak również większe uroczystości pierwszorzędných patronów, tak że nie są obowiązane do odmawiania oficyów, nadanych jakimś krajowi, prowincyi lub dyecezyi, ani też do odmawiania oficyów miejscowych, do których dawniej było przywiązane świątowanie, obecnie już zniesione. — V. Co do uroczystości miejscowych, które zakonnicy mają obchodzić, powinni używać Mszy i oficyum, nadanego klerowi świeckiemu, jeżeli sami tych uroczystości ze Mszą i Oficyum więcej właściwymi nie posiadają. — VI. Jeżeli są jakieś poważne racye do zachowania pewnych, oprócz już wymienionych, uroczystości dla jakiegoś zakonu, św. Kongr. Obrzędów w tem decyduje, ażeby wymienione uroczystości, o ile tego potrzeba, mogły być pomieszczone w kalendarzu. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 118).

¹⁾ Pierwsze wydanie zrobiła drukarnia watykańska. Cała książeczka obejmuje 94 strony druku.

Dział nieurzędowy.

Jakimi być winny kierunki współczesne w pracy kapłańskiej.

(c. d.)

2)

Czego nie dojrzy podczas pracy w kościele, tutaj nieraz ujrzy samą taktykę czynów i zamierzeń, swem troskliwym sumieniem kapłańskim niejedno zło powstrzyma, niejednen występki uprzedzi, niejedno poczynanie na tory dobre i prawdziwe wprowadzi. Duszpasterstwo nie jest czemś nieuchwytnem, zdala od ludzi i ich potrzeb stojącym, ale jest dostrojeniem się do wymagań i celów w codziennej atmosferze życia. Aby nie utracić swej nierozzerwalnej łączności z potrzebami i wpływem na jednostki i społeczeństwo całe, musi być czemś aktualnym, musi uwzględnić praktyczną stronę życia z jego ujemnymi i dodatnimi objawami.

Odmiennych sposobów pracy trzymać się winien kapłan w kraju o ludności mieszanej, inne one być muszą w miastach, inne po wsiach, inne wobec inteligencji, inne wobec prostego ludu. Odczuwamy dobrze ową spuściznę dziejową, po przodkach nam przypadłą w udziale, to trudne położenie swojego posłannictwa na Litwie i Rusi. Ież tutaj różnorodnych wpływów, odmiennych dróg rozwoju historycznego, od czasów pogańskich począwszy, w fazie formacji i kształtowania się ducha poszczególnych plemion i narodów, podczas stopniowego zwycięstwa kultury zachodniej, bezpośrednio od Rzeczypospolitej idącej, kiedy wraz z wiarą katolicką szły pierwsze pojęcia o wolności osobistej, przekonani i dróg rozwoju społecznego, ileż zmian zewnętrznych w lawirowaniu pomiędzy dwoma scierającymi się państwami. W miarę chylen się hegemonii państw wymienionych, ziemie te nabywały cech, które przetrwały aż dotąd w swych różnorodnych wysoce skomplikowanych odcieniach.

W pośrodku tych zmagania staje kapłan, w którym lud widzi swego obrońcę. Ie tutaj potrzeba wiedzy i znajomości wszystkich stron zagmatwanego życia! Jakże trudne zadanie do spełniania! Ież poświęcenia i gotowości w obronie praw ludu czuć winien kapłan katolicki, w chęci utrzymania tego wszystkiego, co ludowi drogie, co stanowi lepszą jego

cząstkę duszy! Nie wolno mu tutaj wypuszczać steru z rąk swych, na nim ciąży odpowiedzialność wobec przyszłości, może już nie tak czarnej, jakby się to wydawać mogło w obecnej dobie. Walka nie powinna zniechęcać posłanników Chrystusa, niosących prawdziwe światło i moralność prawdziwą.

A więc podjąć winniśmy pracę społeczną, jeżeli nie chcemy zaprzepaścić spuścizny dziejowej, powinniśmy wniknąć między lud, poznać go i z ludem dla ludu pracować, nie po to, aby w tej wielkiej masie rozpląnąć się i siebie zgubić, lecz, aby nie tracąc siebie, lud ku wielkim zadaniom społecznym pociągnąć, skierować go do samodzielnej pracy kulturalnej, wyrwać z dzisiejszej apatii i beznadziejności położenia, wskazać mu te cele, które leżą przed nim, których dziś niema komu podjąć, uchronić go od grożącego mu potopu spazeni ducha.

Dotrzeć też musimy do tych warstw inteligencji naszej, która dziś obojętna w swem krótkowidztwie, odwraca się od spraw Kościoła i religii; obce jej coraz więcej się stają hasła przodownictwa w narodzie. Pozyskać ją dla sprawy Bożej, przeniknąć jej charakter i dążenia, pobudzić do czynu.

Inteligencya nasza jest dziś dziwnie niepokojna, niezadowolona, szuka dróg nowych, wszystko radaby ująć w pewne formy i zastosować do ruchliwych stosunków dzisiejszych; tymczasem w praktyce mało lub nic nie czyni, potrafi conajwyżej narzekać i czekać spokojnie czasów lepszych. Sama w pogoni za zarobkiem i użyciem, wyteża myśl swą w tym jednym kierunku, aby z bogaciwszy się spożywać owoce swej pracy, nie oglądając się na żadne moralne na niej ciężące obowiązki względem tego ludu, z pnia którego wyrosła. Kapłan wobec niej ma się stać wszystkim dla wszystkich, przyłożyć ma ucho swoje do serca dzisiejszego człowieka, postarać się wyczuć jego tętno, aby skuteczniej podać mu pokarm duchowy, oświecić światłem ducha Chrystusa, umocnić jego wiarę i wesprzeć zamierzenia mocą słowa, nauką prawdy i miłości.

Aby mógł to uczynić, wiele danych posiadać musi, najpierw przez uzupełnienie swej wiedzy teologicznej, znajomością tych rzeczy, które inteligencyę najwięcej zajmują. Nie mam tutaj na myśli specjalnych gałęzi

nauki, które ta wyższa warstwa w narodzie podzieliła między siebie, czerpiąc z nich nieraz utrzymanie własne; za trudną bowiem byłoby rzeczą ovladnąć jednemu człowiekowi umysłem wszystkie tak różnorodne specjalne czynniki dzisiejszego stanu nauki, ale posiadać ogólną znajomość wszystkiego, co dzisiejszy człowiek oświecony znać winien. Dobrze więc znać winien historię powszechną i narodu swego, nie obcą mu być winna znajomość socjologii i ekonomii społecznej i politycznej, przynajmniej w ogólnych zarysach znać się ma na prawie świeckiem, powinien umieć powiązać jego zasady z prawem kanonicznem, śledzić za postępami nauk przyrodniczych; nawiązać winien dotychczas posiadane wiadomości z zakresu filozofii z kierunkami filozofów współczesnych, zapoznać się winien przynajmniej z cenniejszymi utworami wybitniejszych pisarzy dzisiejszych, z t. z. beletrystyką, która najszerzej może rozwieliła się w naszym społeczeństwie; wyrobić sobie ma sąd o utworach najwięcej dziś poczytnych przez sięgnięcie do specjalnych źródeł krytyki literackiej.

Najbardziej jednak winien być mistrzem w kierowaniu psychologią uczuć, to już jego wyłączną specjalnością; tutaj wolno mu być tylko mistrzem, a przecież najłatwiej mu stać się takim, skoro przez całe życie patrzy i dotyka się pola doświadczalnego charakterów i czynów ludzkich, tak złych jak i dobrych. Czując dość siły do skutecznej możności oddziaływania na tę warstwę, nie powinien stronić od warstw oświeconych, bez narzucania się jednak zbytniego, bez schlebiania i płaszczenia się, stanąć na właściwym sobie gruncie.

Łatwo oswoi się z tą stroną umysłowości świeckiej, która wytacza dyskusje i zapatrywania, może nieraz nawet nie tak zasadniczo traktowane, jak się zdawać mogą; nieraz tutaj kapłan otwarcie wypowiedzianem zdaniem przyczyni się do ożywienia rozmowy, przez co przeszkodzi grze przy zielonym stoliku; nadarzy mu się nieraz sposobność do usunięcia błędnych mniemań odnośnie do wiary i Kościoła, potrafi wykazać całą bezwartościowość zaczerpniętych z wielu modnych powieści szumnych haseł, które pod umiejętnie utkana koronką gładkich słów, zawierają truciznę, pobu-

dzającą do zmysłowości, szerzącą demoralizację w młodem pokoleniu, a z których to źródeł inteligencya nasza lubi czerpać tematy do postępowych swych rozmów.

Niejeden inteligent, zetknąwszy się z księdzem, przestanie go traktować jako przeżytek, mogący być tylko tolerowanym w społeczeństwie, nie będzie już patrzył nań, jako na przedpotopowego mamuta, pasącego się spokojnie na bloniu ludu siermiężnego, ale sam nieraz zapragnie przyjrzeć się bardziej jego pracy w kościele. Wówczas rzeczy kościelne przestaną mu być obojętne, potrafi do nich nabrać przekonania i w nich zasmakować.

Skoro kapłan ujrzy coraz większy zastęp inteligencyi, uczęszczającej na nabożeństwa w świątyni potrafi przemówić do niej w jej języku, w formie apologetyczno-naukowej, szlachetnej i subtelnej, godnej siebie i słuchaczy. Inteligencya napozór tylko stroni od świątyni, w samej rzeczy pragnie ona i łaknie ciepła, które bić winno promieniem od całej osobistości księdza na ambonie, udzielać się słuchaczowi, podbić go i unieść, stać się dlań dłonią, co duszę dźwiga. Nie będzie karmił jej jednak kapłan kwiatkami i cukierkami, skoro ma być solą ziemi.

Niechże kapłan wspomina o harmonii między prawdziwą wiarą i nauką, o kulturalnych ideach chrześcijaństwa, o świetnem świadectwie historii na korzyść Kościoła, o wspańskiej galerii bohaterów myśli chrześcijańskiej i wielu innych rzeczach, co do których inteligencya jest w dręczącej niepewności, a odpowiedzi nie może tak łatwo znaleźć. Kazania te jednak niech będą dzielne, zajmujące, nie-długie. Co do rekolekcyi, te winny być przez zdolnego i światłego kapłana prowadzone; większy tutaj nacisk kłaść kapłan winien na stronę argumentacyi rozumowej, ponieważ rozwinięty racjonalizm doby dzisiejszej wprost domaga się rzeczowych dowodów rozumu, i te prawdy uzna za bezwzględne, które prawidłową logiką myślenia ujmie i wytłumaczy. Nabożeństwa specjalne dla inteligencyi winny być krótkie, pozbawione wielu tych rzeczy, w których tak lubuje się lud prosty; nie bowiem tak nie nuży ruchliwego umysłu inteligenta, jak przewlekłość ceremonii kościelnych. Nabożeństwa stroną swą zewnętrzną powinny

odpowiadać estetycznym wymaganiom słuchacza. Muzyka i śpiew winien być poważny i liturgiczny, powinien zawierać w sobie motywy wzrastającego w potęgę chrześcijaństwa, pobudzające do silnych uczuć religijnych, pozabawione jednak koniecznie tonacyi świeckiej, drażniącej zmysły i nie licującej teatralną swą szatą z przybytkiem Bożym.

(d. c. n.)

Ks. St. Nawrocki.

Z przeszłości Zabłudowa.

Krótką wiadomość historyczną o mieście, kościele i b. cerkwi unickiej!.

(Dok.)

Przy kościele zabłudowskim istniało bractwo braci i sióstr Różańca św. i już było w r. 1744. Były 2 kaplice: św. Rocha i św. Magdaleny na cmentarzu.

Sądzę, że *szkółka* parafialna powstała w Zabłudowie już w XVII wieku, do tego bowiem czasu odnosi się źródłowa wzmianka o „mistrzu” przy kościele dla nauczania dzieci, uposażonym resztkami dziesięciny. Własnego domu szkoła nie miała.

W r. 1781 miało uczęszczać do niej 2 uczniów ze szlachty; w r. 1782 już 6 z tejże klasy. Brak wizyt kościelnych uniemożliwia poznanie stanu oświaty w ciągu szeregu lat dalszych, tembardziej, że Zabłudów od r. 1797 znalazł się w diecezji Wileńskiej, potem w archidiecezji mohylowskiej i dopiero w r. 1849 wrócił ponownie do swej macierzy Wileńskiej. Wiemy, że w r. 1828 (por. odnośną wizytę) liczba uczni wynosiła tu 25 (między nimi 5 dziewczynek). Nauczyciel jeden utrzymywany był ze skarbu hr. hr. Demblińskich. Stosowano się tu do programu nauk, podanego przez uniwersytet. Uczono tedy religii, arytmetyki, *jeografii*, *ogrodnictwa*, gramatyki polskiej, *jeometrii*, języka rosyjskiego. Jak widać, parafialna *szkółka* w Zabłudowie daleko wybiegała swym programem poza normę przeciętnych tego rodzaju szkół. Ocena zdolności i postępów uczniów odbywała się według tej tabelki:

I	II	III
Obyczaje	Pojętność	Zdolność

Wizyta z r. 1832 wyszczególnia w programie nauk naszej *szkółki* kaligrafię. Pod tą datą w *szkółce* było 12 uczniów i 3 uczennice. Według wizyty z r. 1835, *szkoła* liczyła 13 uczniów i 13 dziewczynek, razem 26, a więc pokaźną liczbę.

Ludność parafii wynosiła w r. 1781 osób 2636, w r. 1851 osób 5372, w r. 1913 osób 6020. Dziś liczba parafian bez wątpienia wynosiłaby więcej, jeśliby nie istniała od lat kilku (1906 — 1904) de iure nowoutworzona parafia w sąsiedniej Niezbudce, gdzie stanął piękny kościółek p. t. Opatrzności Bożej, staraniem ks. M. Puzyrewskiego, przedtem plebana zabłudowskiego, a sumptem ludzi dobrej woli. Ponieważ Niezbudka jest miejscowością przemysłową, rzeczą jest bardzo pilną co rychlej obsadzić ją odpowiednim proboszczem: pomoc dojeżdżających czas od czasu kapłanów, rozumie się, nie wystarcza, jako półśrodek.

Szpital kościelny został założony w Zabłudowie w r. 1567 przez Grzegorza Chodkiewicza. Miało tu mieszkać 3 dziadów i 3 baby dla usługi kościoła. Litościwy pleban miejscowy ks. Lubicki w r. 1688 dn. 16 czerwca zapisał na odzież dla starców szpitalnych 300 złp. Roku 1745 dn. 12 kwietnia Hieronim Radziwiłł taką mu wyznaczył ordynaryę: żyto, jęczmień etc. Fundusz szpitalny zwiększył się o 300 złp. na ubogich w r. 1768 dn. 28 października, kiedy ten legat uczynił p. Stryński vel Stryeński, cześnik Łatyczowski. Legaty ks. Lubickiego i Stryeńskiego lokowane były na kahale Zabłudowskim i najpewniej wkrótce zaprzestali synowie Izraela wypłacać roczną należność, bo wiemy, że ów szpital utrzymywał się później z jałmużny parafian.

W końcu artykułu podajemy kilka faktów, dotyczących obrządku wschodniego w Zabłudowie. *Cerkiew* obrządku wschodniego, mającą jednak, w myśl fundatora Grzegorza Aleksandra Chodkiewicza, służyć dojrzewającemu wtedy dziełu Unii i unitom, znajdujemy w Zabłudowie w r. 1567. Poświęconą ona była „Uśpieniu” i św. Mikole. Zapisem z dn. 7 czerwca 1563 r. wyż. wspomniany Chodkiewicz uposażył ją nadaniem 3 włók ziemi; placu na pobudowanie dworu popowskiego i jeszcze pięciu placów wolnych. Pierwszym po-

pem¹⁾ tu został Ostap Hryhorewicz, a dyakonem brat jego, Iwan. Owe trzy włóki podzielone były między nimi, popem i dyakonem, w stosunku 2: 1. Jako dziesięcinę, Hryhorewicz pobierał rocznie jeszcze 50 kop żyta i tyleż jęczmienia; tyleż żyta i jęczmienia wydawano i dyakonowi. Przytem w mieście płacono popowi i dyakonowi 4 groszy kołedowego od duszy rocznie. Na cerkiew ze dworu wyłacana dziesięcina, wynosiła 30 kop żyta, 10 kop pszenicy, 10 kop jęczmienia, 5 kop grochu i 20 kop gryki. Taksa opłat cerkiewnych była ta, co i u plebana łacińskiego.

Awanturniczy Bogusław Radziwiłł, który w XVII w. władał Zabłudowem, wbrew intencji fundatorów cerkwi, wprowadził do niej dyzunitów. Długim byłby opis procedury, stąd wynikłej, a roztrząsanej tak przez trybunały duchowne, jak i świeckie. Ważnym w niej momentem było, jak Gabryel Kołęda, arcybiskup połocki obrz. wschodniego (unickiego) rzucił ekskomunikę na Bogusława Radziwiłła. Nakazano przytem zwrot cerkwi unitom, lecz dyzunicy się uparcie sprzeciwili temu i przybyłych dla ponownego objęcia cerkwi nie chcieli dopuścić. Mocno, widać, dyzunia ugruntowała się na gruncie zabłudowskim. „Błahoczestiwyy” zwierchnik rezydencji w Zabłudowie tytułował się w XVII w. ihumenem, co uprawnia nas do wniosku, że obok niego byli tu chyba jacyś zakonnicy, najpewniej katolicycy.

Poblizki monaster w Supraślu nie dawał spokoju zabłudowianom, wiemy np., że raz namiestnik klasztoru supraślskiego, oraz kilku woźnych stamtąd, uczynili napad na ów klasztor zabłudowski, przyczem i szpital cerkiewny nieco ucierpiał. Ponieważ w Zabłudowie niemało było dysydentów, ksiązę Michał-Kazimierz Radziwiłł dn. 27 lutego 1762 roku w Nieświeżu przeznaczył, by przy kościele zabłudowskim (łacińskim) mieszkało dwóch bazylianów, jako misjonarzy. W tym celu prosił on o. Młodowskiego, koadiutora pińskiego, opata Supraślskiego Z. S. B. W. (Zakonu Świętego Bazylego Wielkiego), o przysłanie zakonników. Pensyi wyznaczył im Radziwiłł 500 złp. rocznie, a na trzech śpiewakow i parobka

do posługi — 200 złp. rocznie. Wyplacać ją miał dwór zabłudowski. Bazylianie obowiązani byli wygłaszać tu kazania, by jednych utwierdzić w wierze, a drugich pociągnąć do macierzystego Kościoła rzymsko-katolickiego. Obowiązkiem misjonarzy było na tydzień odprawić dwie msze funduszowe: jedną „pro conservatione domus Radivillianae“, drugą „pro defunctis principibus ejusdem familiae“.

Mniej więcej jednocześnie z cerkwią ruską powstał przy niej erygowany przez Grzegorza Chodkiewicza, *szpital* dla ubogich utriusque ritus. Ordynaryę jego stanowiły: 60 beczek żyta, 10 bk. pszenicy, 15 bk. jęczmienia, 6 bk. grochu i 20 bk. gryki. Co rok mieli być obierani dwaj pośród radnych miasta, by mieć dozór nad szpitalem. Ci ze szpitalnych, co „przybawiać sobie będą z jałmużny“, trudnić się wołokitą żebraczą, mają dlatego spełniać pewną powinność cerkiewną. Do zapewnienia bytu szpitala tego mieli się też przyczynić poddani i mieszczanie, płacąc nań dziesięcinę w postaci $\frac{1}{2}$ kopy żyta i $\frac{1}{2}$ jęczmienia z włóki.

Nie znajdziesz dziś śladów w Zabłudowie po dawnej tu rezydencji unickiej; tylko cerkiew dzisiejsza odbiega nieco swym wyglądem zewnętrznym od szablonowego typu świątyń prawosławnych.

Ks. Wł. Tołoczko.

Uwagi na tle urywka z powieści.

„...wszystko wkoło smutne, szare, złe. Rano byłem w kościele, ogarnęła mię tęsknota modlitwy i skruchy.

Kościół ciemny był jeszcze i pusty i Chrystusa, który wykreślił winy Magdalenie, nie było dziś w kościele. W konfesyonale był tylko ksiądz i pytał mię o dziwne rzeczy, których wcale zrozumieć nie mogłam i nie wiedziałam jak odpowiedzieć; więc mię nazwał kobietą upadłą i łajał, żem tak młoda a taka zepsuta.

Ciekawam kiedy mam kochać, jak siwe będę miała włosy?

Nie dostałam rozgrzeszenia.

Było mi tak, jakbym stała na rozdrożu i ktoś mię pchnął ku drodze błędnej.

Wyszłam z żalem za czemś utraconem i z uczuciem wielkiej swobody, jakbym dotąd

¹⁾ Boręcki, arcybiskup i metropolita Kijowski wydał konsens na „protopopa“ w Zabłudowie.

nie miała wolnej woli, tylko wolę katechizmu. I może tak lepiej, może każdy musi mieć swój własny katechizm.

Czarę smutku mego przepelniał wieczór”. — Stanisława Szadurska. *Nie do życia*. Powieść. (Patrz *Kuryer Litewski* № 522 4-III r. b.).

W tych wierszach wypowiedziała się dostatecznie dusza młodej kobiety naszego wieku ze stosunku swego do religii. Smutek owiewa dusze młodych, życie nie daje zadowolenia. Czują niekiedy tęsknotę modlitwy i skruchy, ale wyjść z zaczarowanego koła, które ich więzi, nie mają odwagi. Dusza współczesna udaje się do kościoła, ale Chrystusa tam nie znajduje, bo Go nie zna. Znajduje natomiast księdza w konfesjonale: dla wybujałego indywidualizmu spowiedź jest rzeczą najtrudniejszą i trzeba pewnego heroizmu, by na nią się odważyć. Lecz jest to miecz obosieczny: da ukojenie i pociechę serca temu, kto nie z tęsknotą skruchy, ale ze skrucą prawdziwą do niej przystępuje; kto zaś szuka tam rozgrzeszenia na dalsze życie bez zmiany, naturalnie dozna zawodu. „Ksiądz pytał mię o dziwne rzeczy, których wcale zrozumieć nie mogłam” — mówi autorka. Nie rozumieją nas, bo dziwnym wydaje się to, co jest warunkiem niezbędnym ukojenia serca i szczęścia — odmiana życia; dowodem okrzyk: — „ciekawam kiedy mam kochać, jak siwe będę miała włosy?” Jest miłość i miłość. Ta, o którą chodzi autorce, jest trucizną dla serca i grobem szczęścia prawdziwego. Nie dostała rozgrzeszenia. Wyszła z żalem za czemś utraconem i z uczuciem wielkiej swobody. Utraconom zostało złudzenie, iż spowiedź zrobi dywersję w życiu szarem i pocieszy w doznanych zawodach, a swoboda odzyskana serca widocznie nie uspokoiła, bo po paru wierszach znów mówi o smutku: „Czarę smutku mego”..... Nakoniec, dochodzi do wniosku, iż może lepiej mieć własny katechizm, chociaż dotychczas mało się liczyła z katechizmem niewłasnym.

Urywek ten z powieści nasunął mi parę uwag o naszej pracy duszpasterskiej. Nie zaślaniajmy sobą Chrystusa w kościele; zaślaniajmy Go, gdy szukamy własnej chwały, a nie chwały Bożej. Jakże często wierni łączą najściślej swą wiarę z osobą naszą: zawiodą się na księdzu, urazi ich czemś, nie dogodzi

wreszcie zachciankom, a wnet jak bańka mydlana pryska ich pobożność i przywiązanie do Kościoła. Uważałbym, że są na czasie nauki na temat de Deo Redemptore. Kazań obyczajowych mówimy dużo, ale moralność bez fundamentu dogmatycznego nie ostoi się. Świat współczesny Chrystusa-Odkupiciela nie zna, dajmy mu Go poznać. Caveant consules! — Hannibal ante portas! Hannibal nowoczesny to duch czasu, to modernizm, to masonerya ze wszechświatowymi swymi wpływami.

W ustępie przytoczonym autorka mówi, że ksiądz złażał na spowiedzi. Konfesjonał — nie miejsce na łajanie. Mając podobną osobę przed sobą, zdobądźmy się na wielką cierpliwość i litość; zamiast nietaktycznym postępowaniem powiększać uprzedzenia do Sakramentu Pokuty, rzućmy choć iskierkę światła Bożego do duszy; — iskierka ta może prędko zagasnąć, ale nie wykluczony jest wypadek, że się rozżarzy w płomień wielki. Gdy wypadnie odmówić rozgrzeszenia, to zamiast penitenta zawstydząć i poniżyć, wykażmy, iż chcielibyśmy pojednać go z Bogiem, a tylko brak odpowiedniego usposobienia z jego strony stoi temu na przeszkodzie. Niech penitent sam siebie osądzi, niech uzna swe winy, a skutek dobry prędko się okaże. X. J. M.

Kącik prawny.

O metrykach.

Metryki, od *matricula* — rejestr, katalog, spis osób, — są to akta kościelne — urzędowe, a dalej księgi parafialne dla zapisywania chrztu, ślubu i zgonu parafian każdego kościoła.

Trzy główne epoki życia: urodzenie, małżeństwo i śmierć stają się najglówniejszą cechą odmian stanu socyalnego i stąd wynikających prawnych następstw dla osób pojedynczych i społeczeństwa. Chwile te w życiu ludzkim, poświęcone religijnymi obrzędami, dla porządku rejestrowane zarówno żywych jak i umarłych, Kościół miał we zwyczaju oddawna zapisywać.

Katechumeni w pierwszych wiekach Kościoła byli zapisywani w księgi, zwane *ecclesiasticae tabulae* lub *catalogus catechumenorum*.

Po ochrzczeniu imiona ich wpisywano do innej księgi, zwanej *liber vitae, matriculae*, lub *catalogus baptizatorum*. Ze spisów tych podczas zgromadzenia wiernych w kościele publicznie biskup, lub kapłan, ogłaszał nowo ochrzczonych. Ilość dzieci ochrzczonych wyrażano ogólną liczbą; dorosłych zaś nietylko liczbę, lecz i imiona podawano ¹⁾.

Zapisywano i przechowywano również rejestra zmarłych. Notowano dzień śmierci męczenników, których pamięć drogą była dla wiernych, wnoszono do rejestru (dyptychy kościelne) imiona i dzień śmierci wyznawców. Rejestra i spisy zmarłych, stale wymienianych w *memento mortuorum*, zwano *sepulturami* ²⁾.

W postanowieniach o ślubach małżeńskich Sobór Trydencki wyraźnie nakazuje: „Habeat parochas librum, in quo conjugum et testium nomina, diemque et locum contracti matrimonii describat“ ³⁾. Dalej tenże Sobór nakazuje zapisywać metryki chrzestne ⁴⁾.

Ścisłe przestrzeganie rejestrowania, czyli zapisywania chrztu, zaślubin i zgonu wchodzi od XVI wieku w stałą regułę i obowiązuje duszpasterzy. Rytuał podaje formy pisania tych aktów, oraz wymienia pięć tego rodzaju ksiąg: *Liber baptizatorum, matrimonio iunctorum, confirmatorium, status animarum i defunctorum*. Księgi te początkowo nosiły charakter ściśle kościelny, i tylko z biegiem czasu władze świeckie metryki chrztu, ślubu i zgonu zaczęły uważać za dokumenta publiczne; stąd nastąpił obowiązek przestrzegania przepisów prawa cywilnego.

Poczynając od XVI wieku, stałe i regularne prowadzenie ksiąg metrycznych u nas nakazują Synody i Biskupi. List pasterski kardynała Maciejowskiego, podając formułę metryki chrztu, zaleca: „*Quorum omnium nomina et cognomina ipsemet sacerdos manu sua describat in libro baptizatorum...* Habeantur item manuscripti, arte tamen et seorsim ligati libri baptizatorum, confirmatorium, contractuum matrimonii, anniversariorum pro defunctis, necnon matriculae animarum omnium,

quae sunt in illa parochia“ ¹⁾. Synod Wileński biskupa Wojny 1602 r. nakazuje zapisywać należycie metryki o chrzcie i metryki ślubne ²⁾. Jeden z synodów dyecezalnych naszego kraju w drugiej połowie XVIII stulecia mówi o ważności aktów metrycznych i wymienia proboszczów, jako jedynie odpowiedzialnych za ich całość: „Często się trafia, że księgi metryczne, bądź starością swoją, bądź niedbalstwem plebanów zniszczone zostają, skąd wiele krzywd wypływa dla tych, co wyciągów z ksiąg onych potrzebują; temu zapobiegając, polecamy wszystkim kapłanom, pieczęią dusz zajętem, aby pod koniec roku każdego odpisu księgi ochrzczonych, opatrzone podpisem swoim i pieczęcią kościoła, odsyłali dziekanom swoim. Dziekani przejrzawszy, jako się zgadzają z księgami metrycznymi, te odpisy podpiszą sami i pieczęć dziekańską przyłożą, poczem odeślą do kancelaryi biskupiej, pozostawiając księgi oryginalne przy właściwych kościołach. Aby stąd plebani nie doznali uszczerbku w dochodach, stanowi nadto, iż pisarzowi kancelaryi, ani konsystorzowi nie wolno będzie z ksiąg kopiowanych robić wypisów, czyli wyciągów, chyba w razie, gdyby oryginały zaginęły i to jeszcze za dozwoleństwem biskupa. Może być w wypadku zrobiony odpis całej księgi, dla użytku kościoła, gdyby tego proboszcz zażądał“ ³⁾.

Biskupi, podczas wizyty pasterskiej, księgi metryczne oglądają i w nich swoje wizyty zapisują. Także samo dziekani, w czasie wizytacyi dekanalnych, rokrocznie odbywanych, księgi metryczne rewidowali i podpisem swoim stwierdzali. Dziś u nas obowiązani są dziekani po skończeniu każdego roku księgi metryczne rozpatrzyć i podpisać.

Z biegiem czasu akta metryczne, jako przedstawiające cywilny stan człowieka, zostały uznane przez rządy za publiczne dokumenty. Prawo kościelne i państwowe określa sposób prowadzenia metryk i na ogół aktów parafialnych. Według przepisów obowiązujących w naszym kraju powinny być prowadzone akta następujące: Księgi ściśle metryczne chrztów, zaślubin i zgonu, egzaminów

¹⁾ Encykl. Kościelna t. 14.

²⁾ *ibid.*

³⁾ S. Conc. Tridentini Canones et decreta. ss. 24, c. 1.

⁴⁾ *ibid.* c. 11.

¹⁾ X. Kurczewski. *Biskup. Wileńskie, Dodatki.*

²⁾ *ibid.*

³⁾ Encykl. Kośc., t. 14.

przedślubnych; liber confirmatorum dziś nie istnieje. Każda księga metryczna musi być przedtem ponumerowana, przesnurowana i przez Konsystorz zaświadczona. Do tej kategorii należy piąta księga *Spis ludności*, którą również Konsystorz zaświadcza. „Księgi metryczne muszą być przedtem poświadczone przez Konsystorz, aby zapisywanie aktów nie było datą wcześniejszą, niż data zaświadczenia księgi. Ponieważ w tym wypadku metryki wpisane do księgi datą wcześniejszą, niż zaświadczenie przez Konsystorz, nie mają walurowego i zapisanie w ten sposób metryki sprzeciwia się § 1038 t. IX Kodeksu praw“¹⁾ Wszystkie księgi są prowadzone w języku państwowym.²⁾ Akt chrztów, zaślubin, izgonu oprócz zapisania do księgi metrycznej nadto się sporządza dwa osobne odpisy: jeden dla Konsystorza (wedle § 1057 t. IX Kod. prawa) i drugi dla zarządu gubernialnego (§ 1061). Te odpisy każdorocznie po skończonym roku proboszcz stwierdza podpisem i pieczęcią kościelną, zgodne jako z autentykami, i dostarcza dziekanowi w styczniu, nie później 1 lutego. Dziekani, po skontrolowaniu i poświadczeniu, mają je przesłać do Konsystorza nie później 1 marca³⁾. Aby zapobiedz niszczeniu się ksiąg metrycznych, należałoby sporządzić dużą księgę alfabetyczną, tak aby co rok pod każdą literą dopisywać metryki. W takiej księdze zapisywać to, czego najbardziej i najczęściej różne instytucje wymagają od proboszczów. Dla chrzestnych: nazwisko, imię, imię ojca i data urodzenia i chrztu; dla zmarłych: nazwisko, imię i imię ojca i data śmierci; dla ślubnych: nazwisko męża, imiona obojga, nazwisko żony i data ślubu.

Wskutek ważności aktów metrycznych należy te księgi przechowywać w wielkiem poszanowaniu. Księgi metryczne (oryginały) przechowywać należy w archiwum suchem i bezpiecznym, aby nie spleśniały i przez móle lub myszy nie zostały uszkodzone, pod zamknięciem, aby ich kto nie wykradł i nie sfałszował. Niewolno nikomu wypożyczać, ani

wglądać do tych ksiąg, kto nie jest do tego uprawniony.

Proboszcz wobec prawa jest odpowiedzialny za całość tych akt i obowiązany ich pilnować. Księgi metryczne powinny nieruchomo pozostawać w archiwum kościelnem. „Gdy zapisane całkowicie zostaną księgi oryginalne metryczne, powinny one zawsze pozostawać na miejscu, przy kościołach, iżby przy zapotrzebowaniu przez kogokolwiek wyciągów o urodzeniu, ślubie lub zgonie, proboszcz mógł w dozwolonych przez prawo wypadkach wydać zaświadczenie”. (§ 1062 t. IX). Wyciągi te otrzymują pełny swój walor, gdy zostaną przedstawione do Konsystorza i zaświadczone podpisem o tem, że są identyczne z księgami metrycznymi, przechowywanymi w w Konsystorzu (§ 1053, t. IX). -Według dzisiejszej praktyki u nas, Konsystorz wydaje wyciągi albo z kopii przechowywanych w niem, albo nakazuje proboszczowi odnośnemu, by ten sporządził wyciąg i razem z księgą oryginalną dostarczył Konsystorzowi. Został zaniechany regulamin, jaki miał miejsce w zeszłym stuleciu: gdy mianowicie potrzebowano wypisu metryki z poświadczeniem Konsystorza, zwracano się do proboszcza; proboszcz wypis sporządzał na papierze ostemplowanym, stwierdzał podpisem i pieczęcią kościelną i przy raporcie¹⁾ o wiarogodności wypisu i wierności z księgą oryginalną, dostarczał dziekanowi, który ze swoim zaświadczeniem, podpisem, i pieczęcią na tymże wypisie, przesyłał Konsystorzowi dla poświadczenia. Konsystorz po zaświadczeniu zwracał proboszczowi dla wręczenia petentowi. „Konsystorz, sprawdzając metryczne akta, ogranicza się przechowywaniami u niego kopiami (odpisy) metryk, potrzebując oryginalnych li tylko w wypadku, gdyby akt się okazał niewiernym z kopiami, lub pod innym jakim względem wątpliwym” (§ 1059 t. IX). Księga metryczna, stale pozostając w archiwum parafialnem nie wychodziła z pod dozoru i nie była narażoną na zniszczenie, lub nawet zatarcie podczas przesyłek pocztą, lub inną jaką drogą.

(c. d. n.)

Ks. I. Rosołowski.

¹⁾ Okóln. Konsystorza Wileńsk. 3 stycznia 1910 r. № 121.

²⁾ Okóln. Kons. 16 marca 1911 r. № 2695.

³⁾ Okóln. Kons. 16 marca 1911 r. № 2695.

¹⁾ Forma raportu była drukowana.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Pisma zapowiadają zwołanie Konsystorza papieskiego na 12 maja. — Ostatnimi czasy Ojciec św. udzielił audiencji prywatnych wielu osobom, jak również audiencji publicznych, pomiędzy innymi 150 marynarzom angielskim; brał też udział w nabożeństwie wielkotygodniowym i wielkanocnym; to dowodzi, że wszelkie alarmy o groźnym stanie zdrowia papieża są bezpodstawne, co zresztą zostało stwierdzone urzędowo przez lekarza osobistego Jego Świątobliwości. — Za inicjatywą p. M. Palau w maju roku bieżącego ma się odbyć w Genui narodowy kongres wychowania chrześcijańskiego. Obecnie czynione przygotowania zapowiadają wielki zjazd z całego kraju. Żywy udział bierze w tem Stowarzyszenie, zwane *Unione popolare*. — Przywrócenie nauczania religii w szkołach komunalnych w Rzymie nie daje spokoju masoneryi, stojącej u steru rządu; obecnie na gruncie szkolnym toczy się walka — władze szkolne nie chcą dać klas do wykładu religii, opierając się na tem, że rodzice dzieci, uczęszczających do szkół, zapóźno przesłali swe żądania wprowadzenia religii do szkół. — 2 kwietnia (n. st.) został poświęcony jeszcze jeden kościół pomnikowy ubiegłego jubileuszu edyktu medyolańskiego. Nowy kościół znajduje się przy via Casilina; poświęcony został św. Helenie. — We Włoszech mnożą się zbrodnie i niemoralność. Według najnowszych danych statystycznych wykazywały zbrodnie w roku 1911 wypadków 509.807. To znaczy w porównaniu ze statystyką z przed 10 lat o 100.000 wypadków więcej, a w porównaniu z r. 1891 o dwa razy więcej. Największy udział mają miasta: Medyolan, Wenecya, Ankona, Turyn, Bolonia, Neapol i Rzym. Przyczyną tego smutnego zjawiska jest odrzucenie powagi i nauki Kościoła. Im bardziej wpływ Kościoła na społeczeństwo jest skrópany i ograniczony, tem więcej rośnie zbrodnia i niemoralność. — Pisma codzienne milczą o tem, że prof. Giuseppe Meralli, o którego tragicznej śmierci tyle pisano, był księdzem. Uczony ten, będący najwybitniejszym wulkanologiem, urodził się w 1850 r. w Medyolanie i pobierał nauki w seminarjum miejscowym. Profesor Agostino Riboldi, późniejszy biskup z Pawii i kardynał, zachęcił go do studyów przyrodniczych, i oto młodzieniec za specjalnem pozwoleniem zwierzchności duchownej, studiując teologię, równocześnie uczęszczał na politechnikę, głównie na wykłady Stoppaniego, również księdza. Po otrzymaniu święceń kapłańskich został profesorem nauk przyrodniczych w seminarjum biskupim w Montà, a później w gimnazyjach w Domo d'Issola, Reggio, a w końcu w liceum Wiktora Emanuela w Neapolu. Napisał też szereg wybornych podręczników szkolnych do mineralogii, botaniki i zoologii, przyjętych w rządowych zakładach włoskich. Po zamieszkanu w Neapolu poświęcił się w szczególności wulkanologii i habilitował się jako docent prywatny przy miejscowym uniwersytecie; katedry profesorskiej nie otrzymał, jako ksiądz. Zaledwie przed kilku laty powołany został na kierownika obserwatorium seismologicznego na Wezu-

wiuszu. Aby tem skuteczniej prowadzić studia, połączył on telefonicznie swoje mieszkanie w Neapolu z wnętrzem krateru. Zmarły był członkiem licznych akademii naukowych.

Portugalia. Z urzędowych źródeł portugalskich rozchodzą się po świecie wiadomości, że fałszem jest, jakoby Kościół katolicki był prześladowany przez rząd republikański, gdyż, przeciwnie, „Biskupi i księża katolicy prześladowają Republikę“. Każdy, kto ma choć nieco pojęcia o stosunkach portugalskich, wie dobrze, co sądzić o tych cynicznych deklaracjach sekty.

Francya. Po uchwaleniu przez Izbę francuską prawa o przymusie szkolnym, wypracowanego przez przewodniczącego wolnomularskiej Ligi szkolnej, p. Dessoye, Liga wydała bankiet, w którym wzięli udział wszyscy przywódcy obozu lewicowego z Callaux i Briand'em na czele. Minister oświaty Viviani wygłosił charakterystyczną mowę. Twierdził on, że naród i rząd nieustannie dla dobra kraju walczą muszą z klerykałizmem, gdyż postęp i republikańska forma państwa pogodzić się z nim nie mogą. Omawiając dalej projektowane prawa szkolne, zmierzające do sparaliżowania wpływów Kościoła i religii na młodzież, zapewniał obłudnie, że troską rządu francuskiego jest swoboda myśli i sumień, ludzie uszanowanie wszelkich przekonań. — W Lionie odbył się trzydniowy wiec Eucharystyczny. Pierwszy dzień był poświęcony dzieciom, drugi kobietom a trzeci mężczyznom. — Rada municypalna w Verdun oświadczyła się z wyjątkiem jednego głosu za osadzeniem zakonnic przy budującym się szpitalu wojskowym i za wzniesieniem przy nim kaplicy. — Biskupi francuscy, pomiędzy innymi i J. E. ks. Lobboezy, biskup w Arras, wydali odezwy do katolików, żeby się wszyscy stawili do wyborów prawodawczych; w tych listach nakazują modły publiczne o pomyślność wyborów dla kraju i Kościoła.

Austria. W Wiedniu odbyło się 28 zebranie ogólne katolickiego Związku szkolnego pod przewodnictwem nowo obranego prezesa hr. Resseguier. W zebraniu tem wziął udział książę-biskup wiedeński. — Dziennik katolicki *Salzburger Chronik* świeżo obchodził 50-tą rocznicę swego istnienia. Ku uczczeniu tej rocznicy wyszedł numer jubileuszowy, który odtworzył koleje pisma od jego skromnych początków aż do dzisiejszych czasów, w których cieszy się ono wpływem i znaczeniem.

Szwajcarya. W czerwcu b. r. odbędzie się pierwszy kongres młodzieży katolickiej w Einsiedeln. Pożądanem jest, by poważnie zajęto się na nim kwestyą sportów, ukrócając ich nadużycia, zwłaszcza gwałcenie dni świątecznych; jak również, by przedsięwzięto środki skuteczne w celu zwalczania minimalizmu i międzywyznaniowości, oraz, by udzielono poparcia Związkowi młodzieży w walce o uregulowanie ćwiczeń wojskowych w sposób, nie dopuszczający zaniedbywania obowiązków religijnych. — Biskup z Doire obłożył interdyktem wieś Tinsen. Przed kilku laty wieś ta wraz z wsią Roffna tworzyły jedną parafię. Gdy w Roffnie założono nową parafię, wieśniacy z Tinsen nie chcieli jej ustąpić należnej części własności parafialnej; wytoczyli więc proces przed trybunałem świeckim i wygrali

sprawę. Biskup wysłał dwóch księży do Tinsen, by perswazyą skłonili wieśniaków do zaniechania buntu i niesłusznych uroszczeń. Upomnienia jednak nie pomogły. Wtedy biskup rzucił na oporną wieś interdykt, a proboszcz miejscowy, ogłosiwszy rozporządzenie pasterskie, opuścił parafię. Wszyscy dobrzy katolicy z uznaniem podnoszą niezłomne stanowisko Biskupa.

Dania. Prawo z d. 1 kwietnia 1911 r., zezwalające duchownym wolnych gmin, nawet i nie protestanckich, na odprawianie nabożeństw w kościołach parafialnych pod pewnymi warunkami, wzbudziło w sferach protestanckich obawę, aby go katolicy nie wykorzystali na swoją korzyść. Tak między innymi pastor Morten Pontoppidan, znany pisarz, nawołuje do wzmocnienia protestanckiej organizacji kościelnej, w przeciwnym bowiem razie katolicyzm coraz większe tryumfy będzie odnosił w kraju. Obawy pastora-literata są przesadne. Katolicyzm daleki jest od wdzierania się do obcych świątyń, choć inowiercy lubią wdzierać się do świątyń katolickich. Niema też mowy o zbiorowem nawróceniu Danii obecnie, jakkolwiek ilość nawróceń wzmaga się wśród najwykształceńszych i najwybitniejszych Duńczyków. Jednym z charakterystycznych tego dowodów jest rozpoczęcie w starym mieście biskupiem Roskilde budowy nowego katolickiego kościoła parafialnego znaczących rozmiarów. Przed 10 laty założyli tu misję Maryanie. Było tam wówczas 10 katolików.

Niemcy. W Neu-Ulm w Bawarii, na zakończenie misji, prowadzonej przez O. O. Redemptorystów, katolicy uzyskali pozwolenie władz na urządzenie procesji po ulicach w pobliżu kościoła. Przeciwno tej procesji wystąpili jednak protestanci, uważając ją za uwłaczającą ich uczuciom religijnym. — Ojcowie Biali otrzymali pozwolenie rządu na otwarcie nowego kolegium w Rietsbergu w Westfalii. Kolegium to przysposabiać będzie misjonarzy dla Afryki.

Chiny. W Tsinan-Fu (prow. Chantung) odbyło się zebranie Wikaryuszy Apostolskich z północnej części Chin dla obrad nad sprawą szkół misyjnych. Stwierdzono wielką użyteczność tych szkół, oraz potrzebę powiększenia ich liczby. Postanowiono, że misje katolickie winny też dostarczać nauczycieli dla szkół państwowych, przeciwdziałając opanowaniu tych szkół przez żywioły protestanckie. W tym celu każdy Wikaryat winien założyć szkołę wyższą. Podniesiono też kwestję utworzenia uniwersytetu katolickiego. By przygotować profesorów dla projektowanego uniwersytetu, postanowiono posyłać młodzież katolicką do uniwersytetów europejskich i tam rozciągać nad nią baczny nadzór. Dla zebrania potrzebnych funduszy ma powstać specjalna organizacja.

Japonia. Do Japonii północnej wkrótce przybędą mają pierwsze Siostry-misjonarki z klasztoru Sióstr św. Franciszka w Thuine (Westfalia). Będą one pomagały Franciszkanom westfalskim, zajmując się głównie nauczaniem dzieci. Przełożeni misji pragną założyć szkołę na wyspie Haccaido i powierzyć ją Siostrom.

Brazylia. „Fakt nader ważny dla historii kościelnej i politycznej Brazylii zamknął rok 1913, a rozpoczął bieżący; fakt ten dobrze wróży o przyszłości

kraju: mamy na myśli rozprawy parlamentarne w kwestyi utrzymania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą św. i odrzucenie wrogiego tej myśli projektu prawnego.“ Takimi słowami w *Civiltà Cattolica* wytrwały brazylijski mąż stanu, poseł Lamenna Linz rozpoczyna obszerny i gruntowny artykuł o przebiegu odnośnych rozpraw w ojczyznym jego parlamencie. Wniosek zniszczenia poselstwa brazylijskiego przy Stolicy św. postawił poseł Maurycy Lacerda. Projektodawca nie tylko domagał się przy układaniu budżetu na r. b. wykreślenia kredytów na utrzymanie legacji, lecz złożył wymotywowane żądanie, usunięcia tej pozycji na zawsze z rubryki wydatków państwowych. Jak widzimy, debaty nad jego projektem posiadały zasadnicze znaczenie. Utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy jest zasługą wspomnianego posła, który potrafił przekonać gawitującą ku lewicy Izbę deputowanych, że pomimo pozobawienia Papieża władzy doczesnej, władza jego ducha nie osłabła, i liczą się z nią wszystkie państwa i narody.

Stany Zjednoczone. Stowarzyszenia katolickie w Stanach Zjednoczonych energicznie protestują przeciwko wyborowi ex-mera Rzymu, Nathana, na urzędowego przedstawiciela Włoch podczas wystawy panamskiej w 1915 r. Jak wiadomo, Nathan jest bojownikiem międzynarodowej sekty; mowy jego, wygłoszone na stanowisku mera Rzymu, a znieważające papieża i wiernych mu katolików, były prowokacją całego katolickiego świata. — Kapłani polscy zrzeszeni dokoła swych, biskupów Ieh Eksc. ks. ks. Rodego i Kozłowskiego w Stowarzyszeniu pod nazwą „Zjednoczenie kapłanów polskich w Ameryce Północnej”, zaczęli wydawać pod redakcją ks. Szopińskiego w St. Francis—Wis własne pismo: *Przebieg Kościelny. Zeszyt pierwszy*, i skawie nam nadesłany, zdobył odrazu naszą sympatyę. Organ broni kapłanów katolickich za oceanem, tchnie prawdziwą miłością wiary wspólnej, jak skała twardej i powszechniej, Stąd też dalekim, lecz swoim, na tem miejscu słemy serdeczne pozdrowienia, oraz życzenia rozwoju i wytrwania w myśli o Kościele i ziemi ojczyznej.

Diecezja Krakowska. Komitet wieców katolickich w Krakowie rozesłał do pism odczwę następującą: „Pomni uchwały, powziętej na Zjeździe Skargowskim, że wiece katolickie mają się odąd odbywać stale co dwa lata, zapraszamy na walne narady, w dniach 27, 28 i 29 września 1914 roku, tych wszystkich, którzy potrzebę pogłębienia i wyzwolenia ducha katolickiego w życiu rodzinnem, społecznym i narodowym należycie oceniają i do tego przyczynić się pragną. Wiedząc z doświadczenia, nabytego na poprzednich zjazdach, że łatwiej jest rezolucję uchwalić, niż ją w czyn wprowadzić, i że postęp życia katolickiego da się tylko stopniowo osiągnąć, pragniemy skupić narady przyszłego wiecu około najaktualniejszych, najbardziej piekących zagadnień. Zadania najbliższe, jakie nas czekają, są: organizować ogół katolików, aby stali się zwartą, solidarną i świadomą siebie siłą; obudzić w nich następnie zrozumienie i zapał do pracy społecznej w duchu Kościoła i do podźwignięcia narodu na wszystkich polach twórczości ekonomicznej drogą samoobrony i samopo-

mocy. Szczególniejszym bodźcem do zwołania tego wiecu jest orędzie episkopatu polskiego w Galicyi, które poza politycznymi wskazówkami minionej chwili ma niezmierną zasadniczą doniosłość na polu społecznym, moralnym i religijnym. W myśl tego orędzia, należy zastanowić się nad sposobem wprowadzenia zasady chrześcijańskiej w życie publiczne, szczególnie zaś w kierunku ruchu ludowego. Ufamy, że katolicy na całym obszarze ziem polskich odczuwają powagę położenia i uznając potrzebę złączenia sił ku obronie i rozwojowi naszych najdroższych dóbr narodowych i religijnych, przybędą jaknajliczniej do Krakowa w dniach 27, 28 i 29 września r. b. i w pracy ku odrodzeniu naszego społeczeństwa gorący wezmą udział”.

Archidiecezja Warszawska. J. E. Arcybiskup Metropolita Warszawski, ks. Kakowski, odbędzie w r. b. wizytacje kanoniczne parafii między 9-m maja, a 3-m czerwca. Najdostojniejszy Pasterz wizytować będzie parafie: w Cegłowie, Mieni, Mińsku Mazowieckim, Kałuszynie, Oleksinie, Czerwoncu, Pniewniku (konsekracja kościoła), Dobrem, Wiśniewie, Jakubowie, Stanisławowie, Pustelniku, Cygowie, Okuniewie i Długiej Kościelnej. — Ogłoszona przez magistrat warszawski statystyka mieszkańców Warszawy wylicza tylko 1846 maryawitów. Wymowny to dowód upadku maryawityzmu; wobec czego wprost śmieszne wydają się dowodzenia „biskupa“ Próchniewskiego (na odczycie w Petersburgu) o postępkach tego ruchu. — *Birż. Wiadomości* donoszą z pewnego (jak twierdzą) źródła, że przyjazd „biskupa“ maryawickiego do Petersburga ma na celu przyłączenie maryawitów do cerkwi prawosławnej, lub przynajmniej poddanie ich pod władzę synodu prawosławnego. „Biskup“ maryawicki wraz ze swą świtą odwiedzają świątynie prawosławne, a klerycy maryawicy proszą biskupa prawosławnego o błogosławieństwo. W synodzie uważają maryawitów za staro-katolików, z którymi cerkiew prawosławna pozostaje w jedności; sądzą, że niema żadnych przeszkód poważnych co do przyłączenia maryawitów do cerkwi. — J. E. ks. Arcybiskup Warszawski szczególnie nacisk położył na odbywane w kościołach warszawskich rekolekcyje dla wiernych, interesował się żywo ich przebiegiem, osobiście zaś uczestniczył na Woli, na Koszykach i w katedrze, w których to kościołach spowiadał wiernych, w obłęzeniu trzymających konfesjonał swego Pasterza i cisnących się do niego z miłością i ufnością. — Najdostojniejszy Arcypasterz wydał okólnik do wszystkich proboszczów i rektorów archidiecezyi, nakazujący opisanie starych pamiattek: obrazów, nagrobków, mszałów, krzyżów, książek etc. w dwu egzemplarzach, z których jeden ma pozostać w aktach parafialnych, drugi zaś ma być przesłany do konsystorza; oraz udzielił aprobaty komitetowi, wybranemu przez trzy Towarzystwa (Artystyczne, Krajoznawcze i Opieki nad zabytkami przeszłości) w celu zebrania i wydania podobizn starych krzyżów, kapliczek na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. — 19 b. m. (n. st.) zmarł w Górze Kalwaryi pod Warszawą ks. *Bernard od Krzyża Pielasiński* w wieku lat 82, kapłaństwa 56, ostatni przedstawiciel zakonu Maryanów w kraju. Terenem działalności jego była Litwa i Podlasie, gdzie

odznaczył się zakładaniem bractw trzeźwości. Potem 37 lat życia przepędził w Górze Kalwaryi w gorliwej pracy kapłańskiej, szczególnie w konfesjonałach. Cichy i pokorny zakonnik i gorącego ducha kapłańskiego całe życie przepędził w surowym ubóstwie, rozdając wszystko ubogim. Szczególnie opiekował się młodzieżą szkolną, wspierając radą i służąc materyjalną pomocą. Pogrzeb świątobliwego i pracowitego kapłana odbył się w Górze Kalwaryi d. 22 b. m. wśród liczego napływu ludu, który uczcił zmarłego, i udziału okolicznego duchowieństwa.

Diecezja Płocka. Konsystorz Płocki, z upoważnienia J. Ekse. ks. biskupa Nowowiejskiego, nadesłał do pism sprostowanie, że notatka, podana w № 10 *Przeglądu Kościeln.* za jednym z pism dyecezalnych o zakazie J. E. wprowadzenia kancyonału ks. dr. Surzyńskiego (nowego wydania) w diecezji Płockiej, jest nieprawdziwa.

Diecezja Łucko - Żytomierska. *Riecz* donosi, że w gmachu seminarjum katolickiego w Żytomierzu policya dokonała szczegółowej rewizyi, która trwała trzy godziny. Wyniki rewizyi, zarówno jak i przyczyny, które ją wywołały, są zachowane w ścisłej tajemnicy.

Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mińska. Z powodu znanej sprawy ks. Miłaszewskiego *Kuryer Litewski* pisze co następuje: „Sprawa ta po skonstatowaniu, że główny „winowajca“ włóścianin Rahoza, który spalił właśnie krzyż, działał w stanie niepoczytalności — straciła całą swą prawną i logiczną podstawę. Niemniej jednak jest ona w dalszym ciągu popierana, i obecnie całe dossier zostało odesłane do władzy dyecezalnej, t. j. do J. E. ks. Arcybiskupa, który ma wydać swą opinię co do oddania pod sąd ks. Miłaszewskiego. Z tego powodu, czysto zresztą prawno-formalnego, *Siew.-Zap. Żiżń*, nie mogąc się pogodzić z myślą, że duchowieństwo katolickie będzie miało w swym ręku wszystkie akty i dokumenty pierwiej, aniżeli warstwy reakcyjne, wskutek czego polskie społeczeństwo będzie w możności skupić swe siły w celu obrony oskarżonych. Jest to charakterystyczny rys wszelkiej działalności współczesnych czarnosecińców: za szczyt niesprawiedliwości i „intrygi polskiej“ uważa się, jeżeli wzajemnie się bronimy i wspomagamy przeciwko prześladowaniom, a najmniejsze korzystanie z przysługujących nam praw obrony uważane jest niemal za antypaństwową zbrodnię z naszej strony. Powiedzieli nam, że krzyż w Rubieżewiczach był prawosławny, więc choć posiadał na tablicę z łacińskimi literami „I. N. R. J.“, choć ufundował go katolik Birula, a książdz katolicki poświęcił — niewolno nam twierdzić inaczej, tylko, że był to krzyż prawosławny... Choć zamiany spróchniałego drzewa na nowe dokonano ze wszelkimi należnymi symbolowmi męki Chrystusowej względami — kazano nam wierzyć, że krzyż sprofanowany, a my, skoro inaczej mówimy, dowiedzimy przez to bodaj czy nie powstańczych tendencyi... I choć ani ks. Miłaszewski, ani p. Łęski nie wspólnego z całą sprawą nie mieli, musimy na rozkaz nacyonalistów nabrać przekonania, że jednakowoż oni są głównymi „winowajcami“ tej niepraktykowanej „zbrodni“. — Senat odrzucił protest prokuratora wileńskiej izby sądowej w spra-

wie ks. Eysmontta, niewinnionego przez izbę, a oskarżonego o sianie nienawiści ku rosyanom w czasie kazania wygłoszonego w Mińsku.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 9 kwietnia.

Książk Cis w № 4 podaje myśl, abyśmy kapłani studiowali nauki przyrodnicze, czytali pisma postępowe, a poczerpnawszy stamtąd argumentów, mogli skutecznie zwalczać sceptyków i niedowiarków, ich własnym orężem. Otóż warto się bliżej przyrzeć tym, z kim mamy walczyć i czy argumenta, które doradza ks. Cis, mogłyby być skutecznymi.

Wszystkich dzisiejszych sceptyków i niedowiarków można podzielić na trzy klasy: 1) na wykształconych przynajmniej w jednym kierunku, jakoto: lekarzy, adwokatów, techników rozmaitych, 2) ludzi nawpół wykształconych, czyli czytanych i 3) zupełnie ciemnych, nawet czytać nieumiejących, a tymi są ludzie, pracujący po fabrykach. Ci wykształceni, jeżeli są dobrze wychowani, nigdy wobec księdza, a nawet w katolickim domu, ze swemi teorjami przeciw wierze nie występują, choć wiadomo, że oni ani w kościele nigdy nie bywają, ani do spowiedzi nie chodzą, ani postów żadnych nie uznają, słowem żyją jak nie wierzący. Trudno jednak księdzu, choćby on był bardzo wykształconym, napadać na takich i wywoływać jakąś dyskusję. Czy pociągnąłby ich do wiary? Chyba że nie.

Ale są między nimi źle wychowani, co się z swoją niewiarą popisują i innym starają się ją zaszczerpić, zupełnie jednak nie w imię jakichś nauk przyrodniczych. Czy z takimi można prowadzić jakieś uczone rozprawy? Ależ oni żadnych rozpraw i słuchać nie chcą. — Przed kilku laty miałem w swojej parafii lekarza, który właśnie należał do tej drugiej kategorii niedowiarków. Przeczytał on Renana *Jezus Chrystus*, naczytał się Tołstoja i na tych dwóch autorach wytworzył sobie *credo*, i to *credo* szerzył i prawie narzucał wszystkim. Gdy się o jego propagandzie dowiedział, wystąpiłem przeciw niemu nie tylko prywatnie, ale i z ambony. — To go bynajmniej nie zraziło; zaczął swoje *credo* w listach do mnie wyklądać, chcąc i mnie pozyskać do swojej wiary. „Ja, powiada, wierzę w Ewangelię, bo w niej się zawiera najwznioślejsza etyka. Wiem, że Chrystus za głoszenie tej etyki został przez kapłanów i arcykapłanów na śmierć wydany i zabity, a i wy, dzisiejsi kapłani, wstępujecie w ich ślady, takiego Chrystusa jakim On był skrywacie i potępiać, a uroiliście sobie innego i szerzycie tylko ciemnotę między ludem bezkrytycznym.” Na to mu odpowiedziałem, że my właśnie wierzymy w Chrystusa takiego, jakiego przedstawia Ewangelia — *Qui propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis* i t. d. Na to on znów pisze, że „minęły czasy bezpowrotnie, gdy wszyscy wierzyli, że tam gdzieś w wysokościach jest Niebo i że Aniołowie, Duchy skrzydlate, pełnią funkcje posłańców między niebem a ziemią, dziś nikt wam w to wierzyć nie będzie — Kopernik w swoim dziele *De revolutione orbium cele-*

stium to wierzenie zbił na zawsze, a wy, powiada, dotychczas lud tem ośłupiać”. Odpisałem mu i na to, że teorię Kopernika znam doskonale i że Kopernik był głęboko wierzącym katolikiem i księdzem. Gdy dalej trwał przy swoim, chcąc mię odciągnąć od katolickiego wierzenia, cytując przykład kilku apostatów, musiałem z nim zerwać. Pytam teraz, jakiej trzeba nauki, żeby takiego nawrócić? Czy, choćbym posiadał najlepiej nauki przyrodnicze, mógłbym pociągnąć go do wiary? Nie, bo on żadnych kwestyi naukowych na potwierdzenie swojej niewiary nie stawia prócz paradoksu o teorii Kopernika.

Niedowiarkowie pod numerem drugim rekrutują się najwięcej z lektury brudnej. Dzisiejsza powieść pomiędzy pół i ćwierć inteligencją czyni szalone stososzenie. Dotychczas powieść szerzyła tylko pornografię, uczyła grzeszyć, jak *Dzieje grzechu* Żeromskiego i inne; ale co teraz zaczęło wychodzić, przechodzi już wszelkie pojęcie, przejmując zgrozą i wstrętem. To, co napisał Strauss i Renan o Chrystusie Panu, jakkolwiek jest bluźniercze, ale jeszcze w tym stylu szlachetniejszym; ale to, co teraz napisał Daniłowski w *Maryi Magdalenie*, przechodzi wszelkie wyobrażenie, już więcej poniżej Chrystusa Pana nikt nie zdoła. A przecież to błoto plugawe znalazło i drukarzy i znajduje nabywców. Z tych tedy dzieł uczy się największa liczebna, niedowiarków i bluźnierców. Pytam znów, czyśmy powinni te brudy czytać? i czy przeczytawszy, będziemy mogli kogo nawrócić? Nie.

Pod numerem trzecim, niedowiarkowie z ludu fabrycznego; im to niedowiarstwo wmawiają razem z ideami socjalistycznymi. Im wmawiają, że religia, głoszona przez Kościół, jest nieprzyjacielem robotników, bo chce z robotników poczynić cichych i potulnych pracowników na korzyść fabrykantów. „Fabrykanci z waszego potu i krwi zbierają miliony; religia to aprobuje, a wam za cierpliwą pracę obiecuje szczęście pozagrobowe, a więc precz z taką religią,” tak uczą. Dla oświecenia więc tej braci roboczej innych trzeba oświecić, innej lektury, ale nie postępowej. Nie mówię, żebyśmy nie czytali książek i dzieł naukowych, ale nam dziś trzeba wstępować więcej w ślady ks. Jana Vianey'a, niż iść w zawody z tak zwanymi postępowcami w lekturze. Nasze życie czyste więcej pociągnie dusz do Chrystusa, niż choćby bardzo uczone rozprawy.

(Dok. n.)

Ks. Józef Tarasewicz.

Po Wielkim Poście. Od kilkunastu już lat mamy po kościołach naszych w ciągu Wielkiego Postu rekolekcyje; w Wilnie, oprócz parafialnych, mamy rekolekcyje rozgatkowane wedle wieku, płci, stopnia wykształcenia i zatrudnień. Na wszystkie, chwala Bogu, uczęszczają wierni dość licznie. To jednak trzeba przyznać, że się nie osiąga tych skutków, jakich się pragnie; stąd w wielu wypadkach są narzekania ze strony rekolektantów. Z tych właśnie narzekań powinniśmy sobie wyciągnąć naukę, jak osiągnąć możliwie największe skutki z uciążliwej bądźco bądź pracy. Więc 1-e są narzekania, że rekolekcyje zbyt mało przygotowują do odbycia spowiedzi. Potrzebne więc są nauki o Sakramencie Pokuty, potrzebne rachunki sumienia; potrzebny

jest, zwłaszcza dla mężczyzn, bliższy kontakt kierownika z rekolektantami, w celu wyjaśniania zawitych wypadków sumienia. 2-e Są narzekania, przynajmniej w kilku wypadkach, na długość jednorazowo ćwiczeń duchownych (od 3 do 4 godzin). Nie zapominajmy, że mamy przed sobą słuchacza, mało przygotowanego do pracy duchowej; a więc wytrzymanie jego w skupieniu w ciągu kilku godzin nie jest rzeczą tak łatwą. Powinniśmy zredukować ćwiczenia do 2 godzin na raz. 3-e Wielu z uczestników rekolekcyi dla inteligentnych mężczyzn wyrażało żądanie, żeby ćwiczenia duchowne były urządzane dla nich nietylko wieczorem, lecz także zrana, w godzinach przedbiurowych; należałoby też na te rekolekcyje wpuszczać tylko za biletami, osiągnęłoby się przez to jednolitość słuchaczy, a kierownikom dałoby się większą swobodę w głoszeniu nauk. 4-e Na ostatek ciągle słyszymy uskarżania się rekolektantów na brak spowiedników. W tym roku wprowadzie, dzięki energicznemu zarządzeniu, mniej się to odczuwało; ale jeszcze daleko do doskonałości.

Seminaryum dyecejalne. Na pierwszą seryę egzaminów wstępnych dla kandydatów do stanu duchownego stawilo się 66 kandydatów. Dałby Bóg, żeby wszyscy obierali tę drogę prawdziwie owiani duchem Bożym! Powinno być ustawiczną troską wszystkich kapłanów, żebyśmy mieli nietylko ilościowo, ale i jakościowo kandydatów do kapłaństwa dobrych. Pielęgnowanie powołania w młodzieńcach jakże często zależy od nas!

Z piśmiennictwa.

Ks. Wolski. Tryumf krzyża. 1914 r. u Idzikowskiego. Kijów.

Autor tego zbioru miał za zadanie ku uczczeniu jubileuszu konstantynowskiego zebrać to wszystko, co poeci polscy wyśpiewali o Chrystusie; i przyznać należy, że się wywiązał dobrze ze swego zadania. Książka się rozpada na cztery działy. W pierwszym—*Gloria in Eccelsis Deo*—zebrane są obok siebie Karpowicz, Oppman, Kochanowski, Konopnicka, Pol, Kondratowicz, Asnyk, Gliński, Bełza, Laskowski, Rydel, Deotyma i w. innych. A wszyscy oni śpiewają o Betleem, gwiazdce, żłóbku, opłatku, pasterzach i Bożem Narodzeniu. Dział drugi ustami tych i innych wieszczów, powszechnie nam znanych, wielbi krzyż i Chrystusa cierpiącego za nas. Autor ten dział zebrał pod jednym mianem: *Ave Crux*. Jest tam Kornel Ujejski, Pług, Miaskowski, Potocki, Antoniewicz, Gomulicki, wszyscy już wliczeni wyżej i wielu innych nowych. Dalej idzie dział trzeci: *Alleluja* i wreszcie czwarty ostatni: *Credo*. Poezye wybrano trafnie, wśród nich są prawdziwe perły natchnienia, które warto polecić amatorom deklamacyi, zamiast dzisiejszych modnych, dekadencjonalnych. Autorowi należy się od nas podzięką za książkę piękną i dobrze pomyslaną.

Ks. Henryk Boló. Na wyżynach modlitwy. 1914 r. u św. Wojciecha. Poznań.

Francuski autor w dobrym polskim przekładzie wykazuje czytelnikowi, czym jest i jak jest potrzebną

modlitwa. Po przedmowie, uzasadniającej potrzebę tej książki w kilku lapidarnych wyrazach, idą rozdziały: Modlitwa i Bóg, Dusza, Zawsze, Potęga modlitwy, Modlitwa w rodzinie,—w narodzie,—w Kościele. W krótkiej notatce trudno wyliczyć wszystkie zalety tej książki. Dość powiedzieć, że warto ją przeczytać każdemu, kto zapomniał, czym jest i być powinna modlitwa chrześcijanina.

Ks. Dr. Wincenty Miś. Z Ziemi Świętej. Poznań u św. Wojciecha.

Autor w roku 1909 odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a swemi wrażeniami dzieli się w tej książce obecnie z czytelnikami. Jasność opowiadania, przystępność naukowa zaleca ten estetycznie i niedrogo wydany tomik szczególnie bibliotekom parafialnym i tym wszystkim, którzy jeszcze nie czytali o Ziemi Świętej.

Krótkie homilie i nauki, wydane z polecenia arcybiskupa **Ks. Floryana Stablewskiego**—u św. Wojciecha w Poznaniu. 1914 r, wyd. drugie, tomów 3.

Wszystkie te nauki i homilie obejmują cały rok kościelny. Dwie krótkie nauki i dwie homilie, poprzedzone Ewangelią, autor podał na każdą niedzielę i każde święto. I tak je ułożył, ażeby, zabierając słuchaczowi nie więcej nad minut dziesięć, dać moralnych kilka uwag do rozpamiętywania. Czy jednak takimi naukami można wyczerpać w ciągu roku, a chociażby dwóch, trzech lat całość prawd katolickich, wątpić należy, tem bardziej wątpliwość ta nas opanowuje, bo wiemy, jak w praktyce życiowej ci, dla których autor pisał swoje nauki, nie robią poza słyszanem w kościele kazaniem, ażeby wypełnić braki swej świadomości katolickiej.

Католическое обозрѣніе. Petersburg — zeszyt pierwszy. 1914 r.

Powstało w Petersburgu nowe wydawnictwo rosyjskie, szczerze katolickie, którego od czasu do czasu zjawiają się zeszyty w handlu księgarskim pod powyższym tytułem; chce ono informować ogół rosyjski o sprawach katolickich, które w różnych wydawnictwach, mających składnią pretensyę do wydawnictw poważnych, sięgają grube błędy o Kościele katolickim. Zeszyt ten pierwszy zamierzonego wydawnictwa zaleca sam siebie i szata zewnętrzną i doбором treści poważnej. Znajdujemy tam artykuły o rzekomem prześladowaniu prawosławia w Galicji. Naukę o grzechu pierworodnym według zasad prawosławia w stosunku do soboru Trydenckiego. Pochodzenie kultu męczenników. Spis klasztorów skasowanych w kraju zachodnim. Krytykę i bibliografię. Raz jeszcze stwierdzamy, że wydawnictwo jest na czasie i opracowane starannie. Życzymy też, ażeby z czasem stało się ono peryodycznem i stałem. Polecamy je zwłaszcza kapłanom, zajętemu nauczaniem w szkołach, lub duszpasterstwem.

Od Administracji.

W. Ks. Ukryn. Prenumeratę za rok 1914 otrzymaliśmy.

W. Ks. Sielwicz. Rs. 4 otrzymaliśmy, zaliczamy je za nieopłacony rok 1913.

Zamiast wizyt świątecznych:

Złożyli na „Dom Serca Jezusowego” Ks. Romanowski rs. 5, Ks. Biesiekierski rs. 2, Ks. Hryniewicz rs. 1.

ORGANISTA

prowadzi chór na głosy i kancelaryę — poszukuje posady. Wiadomość u ks. Szylinisa. St. Preli, gub Witebskiej.

GWIAZDA ZARANNA

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu to piśmiśko, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcyi:

WILNO, ul. Dominikańska № 4.

Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.

POSADZKI TERAKOTOWE

najtaniej

bo w gat. wyborowym, po cenach fabrycznych i ze spłatą należności ratami

polecają do kościołów

ZAKŁADY CERAMICZNE

„ROGALIN“

Tomasza Kicińskiego w Wierzbniku.

Wyłączna Reprezentacja na 6 gb. Litwy i Białejrusi

Wileńskie Biuro Ceramiki Budowlanej

G. PIOTROWSKI

Wilno, ul. Wileńska 23.

Albumy, wzory i cenniki tudzież plany i kosztorysy — bezpłatnie.

NB. Przeszło 45 robót posadzkowych wykonanych wg. własnych projektów w kościołach Litwy i Białejrusi.

TANIO MOŻNA NABYĆ FIGURĘ:

„CHRYSTUS DO GROBU“

wielkość 180 cent.

z masy mozaikowej, artystycznie wykonaną

Wiadomość: Wilno, Zarzecze № 18, m. 4. C. Osiński.

KSIĘGARNIA i SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

J. ZAPAŚNIK

W I L N O,
DOMINIKAŃSKA Nr. 4.
TELEF. 17—59.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

- 313—1913. **Wyzwolenie chrześcijaństwa.** Książka pamiątkowa XVI-wiecznego jubileuszu ogłoszenia Edyktu Medyolańskiego, wydana przez Komitet Dyecezalny Wileński Rb. 1,—
 X. **Lisiecki Arkadyusz.** Konstantyn Wielki. 122 ilustracje „ 3,50
 X. **Antoniewicz.** Kazania o Matce Boskiej oraz nauki majowe „ 1,—
 X. **Sperski.** Kwiatki majowe „ —,25

**Posiada w wielkim wyborze i poleca broszury
na MIESIĄC MAJ wydane.**

Ponadto poleca: **Statuetki Matki Boskiej odpowiednie na Maj;** Krzyże, Obrazy i obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie. Medaliki i Różańce.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Wychowawczo-Rzemieślniczy

Zakład

„Powściągliwość

≡ i Praca“

Wykonywa ołtarze, feretrony, ławki, konfesjonały, drewniane i żelazne okna, balustrady, bramy, żelazne oparkowania, krzyże i inne roboty kościelne.

Roboty podług wszelkich wymagań.

CENY UMIARKOWANE.

Adres: Wilno, Kościół św. Stefana.

**Krótki podręcznik
zwyczajów towarzyskich**

dla osób duchownych

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
Józefa-Sebastjana Pełczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej
ul. Wielka w Wilnie.

Wyszła z druku i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach broszura
pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez

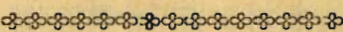
Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.
Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.

TOWARZYSTWO AKCYJNE PŁYTEK CERAMICZNYCH

„MARYWIL”

Zakłady fabryczne w Radomiu

**Posadzki z płytek terakotowych
specjalnie dla KOŚCIOŁÓW,**

poleca po cenach fabrycznych

skład i biuro „MARYWIL“ w WILNIE, Antokolska № 6.

TELEFON 347.

NB. Dokonano robót w kilkuset kościołach według własnych projektów, w tym kilkadziesiąt na Litwie i Białejrusi.